№ 4

NIEBIESKO BIAŁYM SZLAKIEM

ORGAN MŁODEGO W.I.Z.O. w Polsce

— CZERWIEC — LIPIEC 1933 r. —

TREŚĆ:

Kompromis Genewski — — — Zina Mowszowicz
Krzycząca niesprawiedliwość — — — — — M.
O realniejsze podstawy — — — — Celina Frymerman
Frakcyjność — — — — — — — Malka Jochnowicz
Chalucjanizm par excellence — L. Szpialter
Nasze „bilu" — Lotka Goldberg
„Młode W.I.Z.O." w Tel-Awiwie Lija Halperin
Marzenie a rzeczywistość (wiersz) — — Marta H. (Kraków)
Plenarne posiedzenie C. K. W.I.Z.O.
Odezwa Egzekutywy K. B.
Kronika Organizacyjna
Skrzynka pocztowa

Zina Mowszowicz

Kompromis Genewski

Z wielką niecierpliwością i zaciekawieniem, z szalonem zainteresowaniem czekało żydowstwo całego świata na ów znamienny dzień w Genewie, kiedy to na forum międzynarodowem, przed obliczem całego świata cywilizowanego będzie rozpatrywana petycja Bernheima, owego Żyda śląskiego, który naskutek regim'u hitlerowskiego w Niemczech został w swoich prawach obywatela niemieckiego ograniczony, doznając niewiarogodnych prześladowań z racji swego pochodzenia i rasy.

Los, jaki spotkał Bernheima, dotknął również wiele tysięcy braci jego w Niemczech, ci jednak będąc wyłączonymi z pod ochrony praw mniejszości—Niemcy oświadczyli w Wersalu, że problem mniejszości nie jest u nich aktualny—nie mieli formalnych podstaw do wystąpienia z pretensjami swojemi do Ligi Narodów, nie posiadając elementarnych praw do samoobrony.

Żyd Bernheim, mając możność formalnego i prawnego wystapienia ze swemi pretensjami do Ligi Narodów (jako mieszkaniec Śląska, który dzięki żądaniu Polski został objęty traktatem mniejszości), nie omieszkał skorzystać ze swych praw, aby całemu światu, urbi et orbi opowiedzieć, jak wielkiej doznał krzywdy. I tak się zdarzyło, że jeden Żyd Bernheim miał spowodować, pierwszy raz w dziejach Ligi Narodów, dzień żydowski w Genewie, że miał się przyczynić do tego, by cały świat cywilizowany zapoznał się z martyrologją żydowską w Niemczech i wypowiedzieć się w dyskusji nad petycją Bernheima, co myśli o obecnych „zbudzonych" Niemczech. Do bitwy genewskiej szykowało się z jednej strony żydowstwo całego świata, a z drugiej Niemcy, które za wszelką cenę starały się nie dopuścić do klęski na forum międzynarodowem, a która im zagrażała, gdyby doszło do ogólnej debaty. To też rząd niemiecki starał się per fas et nefas spowodować odrzucenie petycji, chociażby ze względów formalnych, sądząc, że w ten sposób wykręci się z kompromitacji i blamażu na terenie międzynarodowym. Zabiegi jednak Niemców: oświadczenia, zwalające winę na drugorzędne czynniki administracyjne Śląska, enuncjacje i pertraktacje z przedstawicielami poszczególnych rządów nie dopięły celu. Irlandczyk Dr. Lester, sprawozdawca petycji Bernheima, nie dał na siebie wpłynąć i zupełnie jawnie i niedwuznacznie stanął po stronie poszkodowanego Bernheima, żądając od rządu niemieckiego gwarancji bezpieczeństwa dla Żydów, obywateli niemieckich, żądając stałego informowania siebie o toku sprawy. Przedstawiciele rządu niemieckiego mimo tego, że wszystkie państwa stanęły na stanowisku prawności zgłoszonej petycji, nie przyjęli sprawozdania Lestera do wiadomości, oświadczając, że nie będą się liczyć z jego treścią i wskazówkami.

Dla przekonania przedstawicieli niemieckich w Genewie zgodził się Lester na przekazanie sprawy formalności petycji Komisji 3-ch Prawników, którzy mieli w ciągu 3-ch dni zbadać sprawę i zaopinjować, czy Bernheim miał prawo wystąpić ze swemi żalami do Ligi Narodów. Przedstawiciele niemieccy zgodzili się na powyższy projekt, nie przewidując, że taki obrót sprawy pociągnie za sobą drugą debatę nad sprawą żydowską, która bynajmniej nie dodała Niemcom splendoru.

I dziś już depesze przyniosły wiadomości, że Komisja 3-ch Prawników stanęła na stanowisku sprawozdawcy i że wobec tego petycja Bernheima znalazła się formalnie i prawnie na porządku dziennym obrad. I zdawaćby się mogło, że nadeszła już oczekiwana chwila, kiedy petycja Bernheima stanie się punktem wyjścia dla obszernej i wszechstronnej dyskusji nad losem Żydów niemieckich i co za tem idzie nad kwestją żydowską, że Liga Narodów jako taka zajmie stanowisko w tej tak bolesnej i smutnej dla nas sprawie. Tymczasem co się okazało? Owszem, zabrali głos w debacie przedstawiciele wszystkich państw, ale rzecz charakterystycz-

na, że każdy z nich starał się omawiać sprawę przedewszystkiem z punktu widzenia formalnego, li tylko w szczupłym zakresie petycji. Nikt nie zabrał głosu w meritum sprawy i dyskusja nad najistotniejszemi problemami została po mistrzowsku wyeliminowana z toku obrad, co wszystko razem przeszło prawie bez wrażenia.

W kołach żydowskich oceniano wyniki obrad w Genewie jako wielkie zwycięstwo sprawy żydowskiej oraz za wielką klęskę Niemiec. Przypuszczamy jednak, że taka ocena byłaby zbyt optymistyczną. Nie można tu mówić ani o zwycięstwie sprawy żydowskiej, ani o klęsce Niemców. Genewa poszła na kompromis, „by wilk był syty i owca cała". Wprawdzie stawiając petycję Bernheima na porządek dzienny obrad i dopuszczając do dyskusji nad nią, dała światu żydowskiemu niewielkie zadośćuczynienie, małą satysfakcję w tym sensie, że sprawa żydowska tym razem po raz pierwszy znalazła się na forum międzynarodowem, a tem samem stała się problemem, który jest godny zainteresowań całego świata, niepowetowaną jednakowoż stratą było to, że okazji tej nie wykorzystano w całej pełni w sensie wydania wyroku potępiającego dla stosunku rządu niemieckiego do obywateli-żydów zamieszkujących całe Niemcy, że ograniczono się tylko do indywidualnego wypadku—pana Bernheima.

Możemy sobie łatwo wytłomaczyć stanowisko państw, które załatwiły sprawę kompromisowo. Nie chciano zbytnio zadzierać z Niemcami ze względu na pakt 4-ch mocarstw, który w tym samym czasie miał dojść do skutku, a który przy innej taktyce mógłby być łatwo unicestwiony. Jakkolwiek rzecz się ma, powinniśmy sobie zdać sprawę z jednej nauki i lekcji poglądowej, jaką nam dała Genewa, a mianowicie: że w każdem państwie, może ono być najprzychylniej ustosunkowane do sprawy żydowskiej, jak Anglja i Francja, to jednak własne interesy biorą w niem zawsze górę, że my Żydzi jesteśmy zdani tylko na siebie samych, że nikt, gdy będzie chodziło o konkretną pomoc, za nami się nie ujmie. Ten morał wyciągnięty z „bajki genewskiej" powinien być dla nas nader pouczającym, powinien nas przekonać o tem, że tylko dzięki własnym siłom, poprzez własną jedność i solidarność możemy dojść do konkretnych zdobyczy i że właśnie w tym momencie, kiedy inni nami nie mają ochoty się zainteresować, powinniśmy zamanifestować własną spoistość i siłę w naszym własnym parlamencie-Kongresie Sjonistycznym — na tej międzyterytorjalnej trybunie. Teraz w sprawie żydowskiej w Niemczech głos ma Kongres. Głos jego powinniśmy usłyszeć jak najprędzej. „Im ej ani li, mi li, w im lo b'acmi ma ani, w im lo achszaw, ejmataj?".

Krzycząca niesprawiedliwość

W tych dniach został oficjalnie przez Centralny Wydział Palestyński opublikowany podział certyfikatów na bieżące półrocze, który przedstawia się w sposób następujący: całej Polsce przydzielono 2000 certyfikatów dla następujących kategoryj: 888—dla chaluców, 700—dla krewnych (hamlacot), 325 — dla stanu średniego, 75—dla sug'u B i 12 dla uczniów szkoły Bet-Josef. Niema jeszcze dokładnych instrukcyj, ile certyfikatów z cyfr wyżej wymienionych będzie przeznaczonych dla kobiet, w każdym razie, jak donoszą czynniki miarodajne, ilość kobiecych certyfikatów będzie w bieżącem półroczu bardzo ograniczona.

Podkreślić trzeba, co zresztą zrobiła już sama Egzekutywa Ajencji Żydowskiej, że ilość otrzymanych certyfikatów dla całego żydowstwa w liczbie 5500 (1000 dla Żydów niemieckich) nietylko jest nikła i nic nieznacząca wobec silnego pędu do przesiedlenia się mas żydowskich do Palestyny, ale nie stoi ona w żadnej proporcji do materjału ludzkiego, który już od 6 miesięcy jest przygotowany i gotowy do wyjazdu. Wszyscy wiemy o tem, że Egze-

kutywa Ajencji Żydowskiej próbowała nawet nie przyjmować wogóle tak małej ilości certyfikatów, sądząc, że uda jej się skłonić administrację palestyńską do powiększenia tej nikłej ilości, zwłaszcza, że warunek, jaki winien być spełniony dla otrzymania odpowiedniej ilości certyfikatów—ekonomiczne możliwości absorbcyjne kraju—tym razem nie mógł być kwestjonowany ze względu na pomyślny rozwój i prosperity, jakie przeżywa Palestyna. Jednakowoż Wysoki Komisarz Palestyny na zapytanie Egzekutywy o powód udzielenia tak małej ilości certyfikatów, wynalazł inną wymówkę, a mianowicie: nielegalna imigracja, mając na myśli tych, którzy przyjeżdżają do Palestyny jako turyści i pozostają w kraju, znalazłszy dla siebie środki egzystencji. I tak znajdujemy się w błędnem kole: mała ilość certyfikatów, nie mogąca zaspokoić popytu wśród mas żydowskich na Palestynę, powoduje emigrację nielegalną, a emigracja nielegalna zabiera wszelkie szanse otrzymania większej ilości certyfikatów. Jest to problem bardzo poważny i nie da się go rozwiązać żadnemi prawami ograniczającemi. Masy żydowskie jadą do Palestyny, bo jechać muszą, szukają ratunku dla egzystencji swojej i swoich rodzin—jest to kwestja życia i śmierci i nie będzie takiej siły boskiej, ani ziemskiej, którаby tę falę mogła zatrzymać. A przecież i Anglja musi wiedzieć, że zwłaszcza teraz, wobec katastrofy, jaką przeżywają Żydzi niemieccy, niema innego wyjscia tertium non datur. Jest budująca się Palestyna, która musi teraz szykować się do przyjęcia jak największej ilości ludzi i Rząd Angielski nie może stać i obstawać na martwej literze prawa. Jest rzeczą jasną, że tak długo, jak będą istniały prawne ograniczenia, tak długo będzie się szukać dróg, aby je obejść, dlatego też jedynem rozwiązaniem problemu – to wolna emigracja do Palestyny, aczkolwiek na wypadek jej realizacji wypadłoby się nad niejednym problemem jeszcze zastanowić.

A więc jakkolwiek uznajemy, że wielka krzywda i krzycząca niesprawiedliwość stała się całemu żydowstwu ze względu na ostatni przydział certyfikatów, to jednak uważamy, ze krzywda ta jest tysiąckrotna w stosunku do kobiet. Jest dla nas zgoła niepojętem, czem kieruje się Egzekutywa Ajencji Żydowskiej przy podziale certyfikatów. Jeżeli bowiem wziąć za kryterjum stosunek ilościowy mężczyzn do kobiet, to wypadnie on daleko na korzyść kobiet, bo jest ich więcej niż mężczyzn w społeczeństwie żydowskiem (zresztą zjawisko wszechświatowe), jeżeli wziąć ich pracę dla odbudowy Palestyny, to konkretnie jest ona produktywniejsza i wydajniejsza od pracy mężczyzn, jeżeli wziąć pod uwagę ilość kobiet, które przeszły odpowiednie przeszkolenie i spełniły wszystkie stawiane im warunki—to liczba ich będzie równa liczbie mężczyzn. A więc jakiegoby nie użyć kryterjum, rezultat wypada na naszą korzyść. A przecież? A przecież zostałyśmy dotkliwie pokrzywdzone. Czy panowie, zasiadający w Egzekutywie Ajencji Żydowskiej, o tem wszystkiem nie wiedzą? Owszem wiedzą, ale „swoja koszula bliższa jest ciała".

Naszem wielkiem nieszczęściem jest to, że naszą sprawą, sprawą certyfikatów dla kobiet, certyfikatów dla kobiet stanu średniego—osób samodzielnych, posiadających 150Ł—niema się kto zająć i zainteresować, nie mamy własnych trybunów, którzyby bronili naszej słusznej sprawy w instancjach centralnych. Egzekutywa W.I.Z.O. w Londynie, która reprezentuje jedyną na świecie sjonistyczną organizację kobiet i jest jedyną instancją do tego powołaną, nie chce mieć, czy też nie potrafi mieć zrozumienia dla tych najżywotniejszych w obecnej dobie potrzeb kobiety-sjonistki, kobiety, która od lat dziewczęcych pracowała w różnych sjonistycznych organizacjach młodzieży, poświęcając swoim ideałom najlepszy czas i życie, żyjąc myślą przesiedlenia się do Erec w chwili, gdy będzie ona odpowiednia, by własną ręką przyłożyć cegłę do wielkiego dzieła odbudowy.

„Apelujemy do sumienia i serc członkiń Egzekutywy W.I.Z.O. w Londynie, aby zainteresowały się losem certyfikatów kobiecych i aby wpłynęły jako nasza władza centralna na czynniki miarodajne, by przez ich uświadomienie doprowadzić do rewizji i radykalnej reformy dotychczasowego ich postępowania.

Kobieta żydowska - sjonistka ma te same prawa do Palestyny, co mężczyzna, gdyż ponosi wobec niej te same obowiązki. Żądamy sprawiedliwego podziału certyfikatów. Czekamy na głos w tej sprawie Egzekutywy W.I.Z.O. w Londynie, i tak długo będziemy krzyczeć, aż głos nasz zostanie wysłuchany. Egzekutywa W.I.Z.O. ma głos.

M.

Celina Frymerman

O realniejsze podstawy

(Artykuł dyskusyjny)

W pierwszej połowie czerwca zostaje otworzona nasza pierwsza hachszara. Wszystkie wiemy, jak trudno ją było stworzyć. Jest to pierwszy rzeczywisty krok w stronę Erec. Wystarczy przestąpić próg hachszary, a po pół roku każda może być pewna, że otrzyma certyfikat. Ale hachszara to nie wszystko. Coprawda młodzież żydowska w mieście ma bardzo ciężkie warunki bytu, trudno jest kończyć wyższe studja (około tysiąca dwustuset studentów i studentek Żydów musiało opuścić mury uniwersyteckie, nie mogąc opłacić czesnego i napróżno zwracają się do gminy żydowskiej). Jeszcze trudniej jest otrzymać posadę albo się utrzymać na starej. Redukcje, bezrobocie, kryzys są już utartemi frazesami. Słowa przestały boleć, ale coraz bardziej bolą fakty. Lecz mimo tych ciężkich warunków dziewczyna z miasta jest przeważnie poprostu niezdolna fizycznie do przebywania w hachszarze. I dla takiej dziewczyny nasza organizacja nie stworzyła jeszcze możliwości wyjazdu do Erec. Wszyscy wiemy jak łatwo jest narzekać, a jak trudno coś dobrego i konkretnego uczynić. I dlatego nie piszę tych słów z żalem lub pretensją do organizacji, ale tylko i jedynie dla wyszukania dalszych możliwości rozwoju naszej organizacji. Każda organizacja, a więc i nasza, jest związkiem ludzi, którzy stowarzyszyli się, żeby pomagać sobie i innym złączonym tą samą ideą. Nasza moc musi polegać nietylko na ilości członkiń, ale i na tem, co my dla tych członkiń robimy i co one czują dla organizacji. I w tem ostatniem jest właśnie sęk. Wiele członkiń nic nie czuje dla organizacji, bo nic o niej nie wie. Zapisują się tylko z nadzieją wyjazdu do Erec. O samej idei wiedzą niewiele, nie wiedzą również dokładnie, na czem polega nasza działalność, lub działalność innych związków sjonistycznych na terenie całego świata. Nie rozróżniają kierunków i prądów politycznych w łonie samego sjonizmu. Nic również nie wiedzą o zagadnieniach nurtujących naród, Erec Izrael. Jesteśmy ślepe, nieuświadomione, kierowane jedynie instynktownem pragnieniem wyjazdu do ziemi obiecanej. A to napewno nie wystarczy. Dziewczęta, wyjeżdżające z naszej organizacji do Palestyny, powinny być jeśli nie ideowo dojrzałe, to przynajmniej uświadomione. I to jest pierwsza rzecz, którą możemy zrobić bez nakładania wszelkich kosztów i trudności. Wystarczy zamiast referatów o historji Żydów (która jest bezwzględnie pożyteczna, ale nie daje kompletnej podstawy do poglądów współczesnego człowieka) urządzać sprawozdania z działalności i wzajemnego stosunku wszystkich związków sjonistycznych na terenie całego świata. W ten sposób będziemy czuły mocniejsze oparcie swoich dążeń, a na nasze zapatrywania będziemy mogły spojrzeć okiem innych zapatrywań.

Drugą rzeczą, która jest przed nami jeszcze do zrobienia, ale jest znacznie trudniejsza, to stworzenie pomocy dla tych członkiń, które nie mogąc wstąpić na hachszarę, nie mogą otrzymać certyfikatu, gdyż nie mają żadnych zawodów. Dla tych członkiń nasza organizacja mogłaby stworzyć kursy kroju, modniarstwa i t. p. Taka pracownia sprzedawałaby swoje suknie i kapelusze. W ten sposób nietylko pomagałybyśmy naszym członkiniom,

ułatwiając im wstęp do plugi zawodowej, ale rozprzestrzenialybyśmy naszą ideę wśród tych, które są zbyt biedne, aby być bezinteresownemi. Jest to jeszcze melodja przyszłości, ponieważ nie mamy własnego lokalu, ale musimy o tem pamiętać i do tego dążyć. A gorąco pragnąć, znaczy osiągnąć.

Małka Jochnowicz

Frakcyjność

Trudno wymagać, aby wszyscy ludzie byli jednego zdania. Zrozumiałem też jest, że i odnośnie do sjonizmu, każdy zajmuje odrębne stanowisko. Tem tłumaczyć należy powstanie tylu frakcyj w ruchu sjonistycznym.

Wielu uważa to za wielkie zło, a każda partja z osobna wyobraża sobie, że gdyby naród poszedł drogą jej przekonań, byłoby idealnie. Tak jednak nie jest. Właśnie frakcjom zawdzięczamy dzisiejszy rozkwit w Palestynie.

Bo cóż to są frakcje? Są to grupy ludzi o najlepszych chęciach, zamiarach i gorącem sercu, którzy są przekonani, że ich droga najsłuszniejsza i najkrótsza. Frakcje zresztą wszystkie są potrzebne i każda frakcja coś dobrego i nowego wniosła do sjonizmu.

Patrzmy więc na całokształt, a nietylko na jedną partję. I wtedy widzimy jak wiele każda z frakcyj zrobiła dla Palestyny. Jedna może trochę mniej, inna więcej, ale wszystkie były potrzebne, a wszystkie razem dążą do jednego, wielkiego i najważniejszego dla nas celu do sjonizmu, do jaknajszybszej odbudowy Palestyny.

Wobec tego wszystko się idealnie składa... Byłoby tak może, gdyby wszystkie frakcje szły równolegle swoją drogą do celu. Gdyby się nie zwalczały, a energję i czas, niszczone na partyjnictwo, zużyły na konkretną pracę dla Erec.

Dlaczegóż więc tę pracę wzajemnie sobie utrudniać? Czyż mało mamy przeszkód? Czy nie możemy zrozumieć, że ktoś inny może myśleć inaczej jak my, choć ma jaknajlepsze chęci i całem sercem dąży do tego samego celu?

I tą właśnie zasadą kieruje się Młode W.I.Z.O. Afrakcyjność! Mylnem jest pojęcie, że członkinie Młodego W.I.Z.O. nie mają swoich przekonań. Ale organizacja nasza kładzie główny nacisk nie na wzajemne zwalczanie się, ale na pracę. Młode W.I.Z.O. jest chorążym tej idei współpracy wszystkich frakcyj i żywym przykładem, że taka współpraca jest możliwa.

Organizacja nasza wychowuje swoje członkinie objektywnie na sjonistki o szerokim poglądzie i mimo, że każda posiada swój własny światopogląd sjonistyczny, do którego dochodzi swem własnem, a nie narzuconem rozumowaniem, ma jednak zupełne zrozumienie dla myślących inaczej koleżanek, a współpracujących z nią zgodnie dla tego właściwego i wielkiego celu.

Bo reszta to przecież tylko drogi...

L. Szpialter

Chalucjanizm par excellence

Zaczęło się to od małych kółek, organizowanych w Charkowie i Mińsku przez Trumpeldora, a wyrósł ruch olbrzymi, który obecnie jest nerwem życia naszej lepszej młodzieży. W całym szeregu miast i miasteczek goreją płomienie zdrowego narodowo-społecznego życia — setki placówek nachszary, które tworzą wielką siłę organizacyjną i ideową.

Zaczęło się od wielkiej tęsknoty do wolnego i samodzielnego życia w Palestynie, a odkryto mnóstwo wartoś i produktywizacji, uzdrowienia anormalnego ludowego życia żydowskie-

go, idealizmu bezgranicznego poświęcenia, stałą drogą życiową dla tego lub owego nastawienia idealistycznego, nienasycone pragnienie i wewnętrzne pożądanie nasycenia duchowego.

Opustoszało miasteczko żydowskie, rozwiał się dawny wdzięk, kreślony mistrzowskiem piórem Mendelów i. Szalom Alejchemów i innych poszukiwaczy oryginalności żydowskich. Jeden wielki prąd porwał z sobą młodzież, przerzucił poprzez wszystkie etapy sjonizmu statystycznego, romantycznego i dynamicznego i nauczył ją brać los narodu w własne ręce, iść na „kibusz“, zajmować nowe placówki pracy, organizować placówki hachszary, wędrować z miasta do miasteczka i budować obozy koncentracyjne. Prawie w każdem mieście, miasteczku i wsi znajdziecie je—te kąciki przygotowawcze do życia narodowego. Z czteropiętrowych domów i małych izb prowincjonalnych, zewszad zauważycie płomyki przyszłości narodowej i szczęścia osobistego. Prawie wszystkie centra przemysłowe zostały zajęte, wszędzie chaluc wtargnął, nawet tam, gdzie ludność żydowska jest nieliczna, jak w Gdańsku i Poznaniu. Również we wsiach zorganizowano się do tej pracy świętej; z kilku pobliskich wsi zbierają się w soboty, uczą się i „wkuwają“ razem historję Żydów, historję sjonizmu, palestynografję i t. d., przygotowują się organizacyjnie i koleżeńsko, aby osiągnąć odpowiedni stage sjonistyczny, jakiego rzeczywistość palestyńska wymaga. To wszystko zostaje rozpowszechnione na ulicy żydowskiej, opanowuje się dusze młodzieniaszków i dzieci, które błądzą i wałęsają się po piaskach i błotach ulicy prowincjonalnej z pieśniami chalucowemi na ustach.

Chaluc wytknął drogę i kult poświęcenia się, gotowości i zahartowania do szarej codziennej pracy. Bo ciężką była ta droga, słońce nie grzało, lecz wołało do natężonej pracy, piękne pole i cudna łąka—do pługu i kosy, jutrzenka —do hartu i zaciętości. Również i Emek w Erec, ten przez tych „chłopców“ i „dziewczynki“ opanowany, pochłonął dużo energji młodzieńczej, skarby awanturniczego idealizmu i miłości do „własnej“ twórczości i samoistnego zbawienia. I tak ciągnie się łańcuch wyzwolenia z roku na rok, z dnia na dzień. A tu— przy małych, nikłych stoliczkach w wieczory zimowe i gorące dnie lata zostają wykute te ogniwa, które mają się złączyć w ów łańcuch wyzwolenia. Dziesiątki tysięcy mrówek wdrapują się na szczyt góry, by z triumfem ogłosić samoistne, samodzielne życie narodowe.

Ale niestety załamał się prawdziwy, idealny chaluc. Gangrena wzajemnej nienawiści i niesnasek partyjnych opanowała go. Powstają różnorodne partyjne organizacje chalucowe i napełniają atmosferę jadem wojny i nienawiści. I dlatego też znaczny odłam chaluców wyrzekł się tego kursu partyjnego i samodzielnie stworzył nadpartyjny ogólno-sjonistyczny chaluc, który ma stać wyżej nad wszelkie ambicje polityczno-partyjne, by z czystem sumieniem realizować biało-niebieski chalucjanizm. Burza protestów opanowała szerokie sfery chalucowe przeciw partyjnictwu i wielkie masy koncentrują się w zjednoczonym ogólno sjonistycznym chalucu, by tu wspólną pracą dążyć do urzeczywistnienia prawdziwego sjonizmu.

Kilka lat prowadzi ten „wznowiony“ chaluc swą działalność: dziesiątki tysięcy na hachszarze, dziesiątki tysięcy w oddziałach. Obecnie nadeszły lata praktycznych możliwości, wielkiej pracy odbudowy w Palestynie, narodowo chalucowej potęgi w teorji i czynie, chalucjanizmu par excellence

---

Lotka Goldberg

Nasze „bilu“

Na pierwszy «zew» Krakowa otwieramy hachszarę i to już 1 kwietnia, by uzyskać certyfikaty na okres kwiecień-październik. Radość bez granic ogarnęła wszystkie. Więc już realizujemy, więc Wizo, ten nowy słaby twór, który wobec innych organizacyj jest dzieckiem w

pieluszkach, ma już własne placówki. Nie do wiary! Więc to my, wyśmiewane z różnych powodów przez różne organizacje na ulicy żydowskiej, sceptycznie przyjmowane przez społeczeństwo, tworzymy własne kadry młodzieży realizującej.

Jakoś trudno mieści się w głowie, kiedy? ile? a praca? może się mylimy, szukamy zagadki, wtem przypadkowy przechodzień, zwabiony naszemi wykrzyknikami „już 1 kwietnia", odpowiada: wszak to na prima aprilis!

Ale nie! Powoli, z trudem tworzy się ta pierwsza placówka, a każdy dzień przynosi nowe wiadomości, że do budowy dołożono cegiełkę, jest już mieszkanie, ktoś przyniósł stolnicę, ktoś przyniósł lu . . ., przepraszam są i ludzie. Fluga faktem dokonanym, przyjeżdżajcie!!!

Krótka wiadomość: przyjeżdzamy, oczekujcie. Co tych kilka słów kryje, ile zmagań ze sobą, ile wyczytać można między wierszami? Jak na taśmie filmowej, obraz za obrazem: uczucie . . . ideał . . . dom . . .

Pożegnanie—nie szumnie, tylko kilka słów od tych, którzy narazie pozostają. Padają słowa ciepłe, serdeczne, dodające wiary, padają słowa gorzkie, z życia wzięte, bolesne dla obu stron, ale prawdziwe. Czy podołają? Czy organizacja dała im ten zasób energji, inaczej, czy chciały wziąć, gdy im dawano? Czy nie za krótko bawiły między nami? Obawa tych, które czują odpowiedzialność za grupę, które chcą wysyłać to co najlepszego, to co przeszło i stawiało kroki między niemi.

— Nie zawiedziemy waszych nadziei, postaramy się!!! To uspakaja trochę, bo gdy się chce, można wszystkiego dokonać, wola i wiara przebija mury.

Poszły—dałyśmy im in blanco świadectwo dojrzałości, a odpowiednie wypełnienie do nich należy, pierwsze A.B.C. pojęły, reszty nauczy ich życie.

Chcemy wierzyć i wierzymy, że gdy wyjdą z tygla oczyszczającego, jakim jest pluga, wyjdą zahartowane na niepogody i burze, predysponowane do pracy, jaką nakłada na nich obowiązek narodowy.

Poszła nasza »bilu szóstka na pierwszy przedwstępny chrzest bojowy«, za nią pójdą inne, wysoko dzierżąc sztandar niebiesko-biały. A gdy dopną celu, przerzucą pomost między tą nieliczną garstką tam w Erec, a nami, dużą i wciąż wzrastającą grupą. Zadzierzgną silny węzeł, aby Erec stała się według słów Achad Haama ogniskiem, z którego promieniować będzie na cały galut.

Narazie Palestyna musi mieć golus jak i odwrotnie.

Lija Halperin

„Młode W.I.Z.O." w Tel-Awiwie

W jednym z ostatnich numerów Bat-Ami, a w ślad za tem w Nr. 3 Niebiesko-Białym-Szlakiem ukazała się notatka o utworzeniu się grupy Młodego W.I.Z.O. w Palestynie. W tych dniach otrzymałyśmy bezpośrednio od naszych towarzyszek w Erec list, w którym informują nas o założeniu grupy w Tel-Awiwie i wyrażają gotowość przyjścia z pomocą, radą i informacjami wszystkim towarzyszkom w Galucie.

Ta mała napozór notatka ma dla nas, organizacyj Mł. W.I.Z.O. rozsianych w Galucie, kolosalne znaczenie. Już od dłuższego czasu rozumiemy, że treścią naszego istnienia jest nietylko praca kulturalna i propalestyńska, ale przedewszystkiem realizowanie idei sjońskiej własnym wysiłkiem, własnym trudem. Na chęciach żadnej z nas nie zbywa. Brak nam narazie tylko możliwości przygotowania odpowiedniego, by nie być ciężarem nowobudującego się kraju, i możliwości przedostania się do niego. Mała jest jeszcze garstka tych szczęśliwych, którym dane było już wyjechać do Erec. Fakt jednak powstania tej grupy naszej w Erec świadczy niezłomnie o ścisłym i bezpośrednim kontakcie naszym z Erec i o konieczności jej powstania.

Ale, jak i w każdym innym wypadku, na tych pionerkach naszego ruchu chalucowego

ciążą przeogromne obowiązki. Cieszymy sie, że już w początkach swego istnienia chcą nam służyć pomocą i radą we wszystkiem. Muszą one odtąd stale być naszym łącznikiem między Galutem a Erec i jakby biurem informacyjnem. Ich jest zadaniem troszczyć się i dbać o to, by nasze dziewczęta po przyjeździe do Erec miały gdzie się udać i gdzie zamieszkać do czasu znalezienia pracy. Ich troską też winno być staranie się o pracę dla towarzyszek, przybyłych z Galutu. Nie możemy marzyć o tem, by już w początkach swego istnienia wybudowały coś w rodzaju domu emigranta, by już utworzyły biuro pośrednictwa pracy. Ale mamy nadzieję, że przy dużym wysiłku i przy dobrych chęciach (w które nie wątpimy) uda im sie to wkrótce przeprowadzić.

Naszem, towarzyszek w Galucie, zadaniem zaś będzie wysyłać dziewczęta do Erec wykwalifikowane w swoich zawodach i szczere sjonistki, by tam mogły wszystkie swe najlepsze siły oddać dla produktywnej pracy w samym kraju.

Nową placówkę Młodego W.I.Z.O. w Tel-Awiwie witamy gorąco, uważając ją za niezbędne uzupełnienie i kontynuację naszego ruchu!

Życzymy naszym towarzyszkom w Erec owocnej pracy!

Marta H. (Kraków)

Marzenie a rzeczywistość

Siostrom w „pludze" poświęcam

— Cicho w pokoju.. Cichuteńko... To marzeń godzina...
— — Srebrzysty mrok rozwiesza na oknach kotary szare — —
W uszach mi dzwonią pieśni — śpiewa serdeczna zaduma...
W pokoju gość skrzydlaty — marzenie z królestwa czarów.

— Przyszło jak senne widziadło — tęsknota niestłumiona,
Która ogarnia jakieś jasne, beztroskie kraje.
— Bo życie wszak inne na ziemi. Marzenie szalone!
— Czyś ty jest szczęściem? — Kto wie... choć pieśń o szczęściu bajesz...

I ukazujesz błękity .. wyże .. sny kolorowe..
Królestwa cudne — złudne... jak lśniące bańki mydlane,
Jak babie lato złociste... jak skrzące blaski tęczowe,
Z porannej zorzy, z promyków słońca i z jasnych gwiazd utkane.

— Lecz serca nie uciszysz .. Coś w niem żałośnie kołacze.
To życie... ludzkie życie .. z trudem i z nędzą w zmowie.
— — — Słuchaj jak w pieśni jego serdeczna żałość płacze:
— Czemu w marzeniach złudnych zapomniał o mnie — Człowiek?
— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —
— Czyś ty jest szczęściem? — Powiedz mi, Bajko, złudny promieniu!
Wznosisz nam zamki na lodzie i z kart błękitne pałace...
Gdy znikasz — prysły i zamki... Szczęście nie w tobie, marzenie,
Lecz w ludzkiem, zgodnem współżyciu i w zgodnej wytrwałej pracy.

Grupy „Młodego W.I.Z.O." przeprowadzajcie akcję zbiórkową dla

UCHODZCÓW NIEMIECKICH!

Plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu W.I.Z.O. (Centrala Warszawa)

W związku z szeroką ekspansją W.I.Z.O. w Polsce w ostatnim okresie, wyrażającą się w chwili obecnej w cyfrze 85 oddziałów na prowincji (10.000 zorganizowanych kobiet), wyłoniły się różne problemy natury zarówno ideowej jak organizacyjnej, wobec czego Centralny Komitet W.I.Z.O. dla Kongresówki i Kresów zwołał na dzień 4-5 czerwca plenarne posiedzenie, na które przybyły delegatki z nast. miast prowincjonalnych: Bydgoszcz, Grajewo, Mława, Wierzbnik, Wilno, Płock, Kutno, Puławy, Łódź, Ostrów-Maz., Pabjanice, Radom, Szydłowiec, Białystok, Żyrardów, Równe, Tomaszów-Maz., Kozienice, Sosnowiec, Brzeziny, Łuck, Pińsk, Baranowicze, Stołpce i inne.

Na porządku dziennym posiedzenia znalazły się problemy tej miary, co sprawa organizowania własnych placówek hachszary, sprawa uzyskania certyfikatów wizowskich i dla kobiet samodzielnych, sprawa uzyskania miejsca z głosem decydującym w Wydziałach Palestyńskich, sprawa wystawienia własnej listy na XVIII-ty Kongres Sjonistyczny, praca na fundusze sjonistyczne zwłaszcza na Keren Kajemet, oraz sprawa formy pomocy W. I. Z. O. w organizowaniu ruchu młodzieży wizowskiej. Wszystkie problemy wywołały ożywioną dyskusję, stojącą na wysokim poziomie, świadczącą o głębokiem zrozumieniu w sferach kobiet wizowskich dla powagi chwili, którą przeżywa ruch sjonistyczny. W wyniku narad Centralnego Komitetu zostały przyjęte nast. rezolucje:

1. Centralny Komitet Zrzeszenia Kobiet Żydowskich W.I.Z.O., zebrany na swem posiedzeniu plenarnem w dniu 4 czerwca 1933 r., w imieniu 10.000 zrzeszonych kobiet wyraża swój gorący protest i oburzenie przeciwko zamachowi na prawa obywatelskie Żydów w Niemczech, przeciwko znęcaniu się nad żydowską dziatwą szkolną oraz przeciw systematycznej, programowej walce rządu hitlerowskiego w Niemczech z Żydami, dążącej do radykalnego usunięcia ich z udziału w kulturze, nauce i sztuce niemieckiej, której dotychczas byli chlubnymi współtwórcami, i poleca swoim wszystkim grupom prowincjonalnym wzięcie udziału w zbiórkach i akcjach bojkotowych, proklamowanych przez żydowstwo polskie, celem niesienia pomocy emigrantom i reemigrantom z Niemiec.

2. Wobec szerokiej ekspansji W.I.Z.O w Polsce, wobec rozrostu w szybkiem tempie ruchu młodzieży przy W.I.Z.O., wobec dominującego palestynocentrycznego nastawienia w szeregach W.I.Z.O. i „Młodego W.I.Z.O.", zgodnie z nakazem chwili C.K. W.I.Z.O. postanowił prowadzić własną hachszarę w formie mieszanej: plug zawodowych i kibuców, kształcenia w rozmaitych zawodach, na które jest zapotrzebowanie w Palestynie. Centralny Komitet poleca przeto swoim poszczególnym grupom dokładne zbadanie możliwości lokalnych, związanych z realizacją tego planu i nadesłanie do Centrali najpóźniej do 1 lipca odpowiednich danych, celem jak najszybszego organizowania poszczególnych punktów hachszary. Rezolucja winna być przesłana Egzekutywie W.I.Z.O. w Londynie celem wysunięcia tej sprawy na forum wszechświatowej Konferencji W.I.Z.O.

3. W związku z zbliżającym się 18 Kongresem Sjonistycznym C.K. organizacji W.I.Z.O. w Polsce postanowił wyłonić sprawę wystawienia własnej listy wyborczej, czysto kobiecej na Kongres pod hasłem „konstruktywnej i praktycznej pracy dla Palestyny", przedłożyć projekt powyższy Egzekutywie Londyńskiej, celem zrealizowania go w masztabie wszechświatowym.

4. Wobec zbliżającego się Kongresu i walki wyborczej między poszczególnemi frakcjami sjonistycznemi na ulicy żydowskiej, która zapowiada się bardzo burzliwie i bezwzględnie, C. K. wzywa swoje poszczególne grupy i członkinie, ażeby zużyły całego swego wpływu w kierunku niedopuszczenia do gorszących ekscesów, podobnych do tych, jakie mają miejsce zarówno w galucie, jak i w Palestynie i aby stały na straży wspólnego nam wszystkim ideału sjońskiego i wielkiego dzieła odbudowy Palestyny.

5. C.K. W.I.Z.O. stwierdza z zadowoleniem wzrost zrozumienia wśród swoich grup

doniosłości pracy dla K.K.L. i poleca w dalszym ciągu jak najściślejszą współpracę, jednakże bez uszczerbku dla budżetu W.I.Z.O.

6. C. K. z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości rozrost grup „Młodego W.I.Z.O." i poleca swoim poszczególnym grupom jak najściślejszą współpracę z niemi.

Dnia 5-go czerwca odbyło się pod kierunkiem przewodniczącej C. K. pani Dr. Lewite seminarjum dla uczestniczek posiedzenia na temat: „O czem każda kierowniczka W.I.Z.O. wiedzieć powinna", w którem wzięły udział wszystkie obecne delegatki. W trzygodzinnej prelekcji referowała pani Dr. Lewite o najważniejszych pojęciach i problemach W.I.Z.O. natury ideowej jak i organizacyjnej, poczem nastąpiła luźna wymiana zdań na poruszone tematy.

Delegatki, zagrzane do pracy nowemi hasłami i zadaniami W.I.Z.O., zasilone świeżo nabytemi wiadomościami, opuściły posiedzenie w świadomości, że W.I.Z.O. jest jedyną organizacją, gdzie kobiety sjonistki znajdują zupełną możność wyżycia się w swoich narodowo-społecznych ideałach, związanych organicznie z wielkim dziełem odbudowy Palestyny.

Odezwa Egzekutywy K. B. w Wiedniu

Do Kierowniczek i Członkiń grup „Młodego W.I.Z.O."

Rok pracy zbliża się ku końcowi! Musimy spojrzeć wstecz i sięgnąć okiem w przyszłość. Jeszcze nigdy walka naszego narodu nie była tak ciężką, jeszcze nigdy egzystencja jego nie była tak zachwiana, jak w obecnej chwili. Jeszcze nigdy przedtem nie miała żadna z nas tego uczucia, że żyjemy w momencie przełomowym, w momencie zmiany naszego osobistego losu i losu całego narodu, do którego należymy. Duża odpowiedzialność ciąży na nas wszystkich i na każdej z oddzielna, gdyż od decyzyj, które naród żydowski teraz poweźmie, zależy cała przyszłość nasza.

W czasie ogólnego niepokoju i ogólnej niepewności odbędzie się Wszechświatowa Konferencja K. B. I na tej właśnie Konferencji zostanie powzięty cały szereg uchwał, które dotyczą najważniejszych problemów naszej organizacji i które będą niesłychanie ważne dla naszego rozwoju i rozrostu. I dlatego jest ważnem, ażebyście z całą odpowiedzialnością, która na Was ciąży, zrobiły wszystko, co jest w Waszej mocy, aby ta Konferencja wypadła zadowalająco i pomyślnie.

My wiemy, że tylko mała garstka z Was może w niej wziąć udział i z tego powodu Egzekutywa K. B. zrezygnowała z Wszechświatowej Konferencji K. B., która się rok rocznie odbywa i widziała się zmuszoną zwołać tylko posiedzenie rozszerzonej Egzekutywy K. B.

Jest jednak naturalnem i koniecznem, ażeby każdy kraj chociaż jedną delegatkę wysłał, ażeby plenum K. B. mogło powziąć obowiązujące uchwały. Dla pracy Konferencji jest absolutnie ważnem, ażeby była w stanie, mimo małej ilości osób, powziąć wiążące decyzje i uchwały. Dlatego muszą przedstawicielki swych grup być upoważnione do reprezentowania swoich grup, do głosowania i do przyjmowania na siebie zobowiązań. Słowo delegatki jest wiążącem dla całej grupy, w imieniu której występuje. Grupy już dziś muszą się zdecydować, którą koleżankę lub koleżanki na Konferencję wyślą. Muszą ją poinformować, jakie mają życzenia, jakie ma zająć w tej lub innej kwestji stanowisko na Konferencji. Prosimy Was jaknajprędzej podać nam nazwisko Waszej delegatki.

Znamy obecne ciężkie położenie gospodarcze; wiemy, że wielkie koszta podróży mogą u wielu z Was wywołać wahanie. Lecz uważamy, że wobec tej tak ważnej Konferencji w czasie tak krytycznym dla całego świata żydowskiego, strona materjalna nie powinna stać na przeszkodzie. Nadmieniamy, że zniżki na kolei i na wizy są nam przyrzeczone z powodu XVIII-go Kongresu Sjonistycznego, który odbędzie się mniej więcej w tym samym czasie i niedaleko miejsca naszej Konferencji. Prosimy poinformować się o tem u Waszych władz. Gdyby jednak trudności materjalne były tak wielkie, że trudno byłoby je przezwyciężyć, prosimy, ażeby wszystkie koleżanki z całego kraju złożyły się i choć jedną delegatkę wysłały.

Dokładny program Konferencji „Młodego W.I.Z.O." otrzymacie, jak tylko będziemy dokładnie wiedziały o miejscu i dacie jej odbycia. Dziś chcemy Wam tylko donieść, że na pierwszem miejscu będą poruszone sprawy hachszary i aliji K. B. „Młodego W.I.Z.O."

Ażebyśmy jaknajwięcej dla powyższych

punktów miały materjału, prosimy Was nadsyłać nam wszystkie wzmianki poruszone w tych sprawach. Zwracamy uwagę na ostatni cyrkularz, w którym były pytania dotyczące hachszary i aliji.

Wierzymy, że nie odmówicie naszym życzeniom przez wzgląd na powagę chwili i na ważność problemów, które będą na Konferencji omawiane. Chodzi wszak nietylko o egzystencję organizacji, lecz o jeden z najważniejszych problemów sjonistycznego ruchu.

Apelujemy do Waszego sumienia, ażebyście, jako członkinie K. B. „Młodego W.I.Z.O." i jako sjonistki w pracach przygotowawczych do Konferencji, zrobiły wszystko możliwe, ażeby w ten sposób poprzeć i przyczynić się do dobrego rezultatu Konferencji.

Mamy nadzieję, że Konferencji uda się znaleźć nowe i dobre drogi dla pracy Organizacji na rok przyszły.

Kronika organizacyjna

Tel-Awiw.

Z Tel-Awiwu komunikują, że została zorganizowana grupa Młodego W.I.Z.O., przy której zostało otwarte biuro informacyjne dla wszystkich członkiń Mł. W.I.Z.O. w Galucie. Wszystkie koleżanki, które miałyby jakiekolwiek zapytania, zechcą kierować je do redakcji naszego pisma, na łamach którego znajdą odpowiedź.

Włocławek.

W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zebranie oraz wybory nowego zarządu. Protektorat nad organizacją Mł. W.I.Z.O przyjęła zasłużona opiekunka p. prof. Śmietańska. Grupa po długiej stosunkowo przerwie rozpoczęła znów intensywną pracę. Obecnie liczy ona 17 członkiń. Jest nadzieja, że liczba ta szybko wzrośnie, gdyż grupa prowadzi b. energiczną akcję werbunkową.

Kraków.

Grupa krakowska zorganizowała w Wadowicach, dzięki staraniom delegatki Centrali krakowskiej p. S. Sonnenscheinówny, gniazdo Mł. W.I.Z.O. Gniazdo rozwija się pomyślnie, liczy już obecnie 30 członkiń i rokuje nadzieje dalszego rozwoju.

W ub. miesiącu odbyła się wieczornica, z której całkowity dochód przeznaczono na rzecz pługi Młodego W.I.Z.O.

Biała Podlaska.

Podczas Zielonych Świątek odbył się referat kol. Ziny Mowszowiczówny, przewodniczącej Centrali warszawskiej, n. t. „XVIII Kongres Sjonistyczny a narodowy ruch kobiecy". Równocześnie nastąpiło otwarcie nowego lokalu przy Organizacji Sjonistycznej w Białej.

Zawiercie.

Grupa urządziła imprezę, z której dochód w sumie 40 zł. został przeznaczony na K.K.L.

Skrzynka pocztowa

Opowiadamy grupom:

Tel-Awiw

Dziękujemy za list, zawiadamiający nas o założeniu grupy Mł. W.I.Z.O. Witamy gorąco siostrzaną placówkę w Erec i życzymy jej pomyślnego rozwoju. Prosimy o stały kontakt z nami, przysyłanie materjałów, które będziemy zamieszczać w formie korespondencji z Palestyny na łamach naszego miesięcznika.

Włocławek.

Z powodu niejasnej idei przewodniej artykułu zamieścić nie możemy.

Rzeszów.

Kolonja Mł. W.I.Z.O. w r. b. nie dojdzie do skutku wobec wyjazdu wielu członkiń na hachszarę z jednej strony, z drugiej zaś strony wobec zapowiedzianego wszechświatowego zjazdu Mł W.I.Z.O. w końcu lipca, w którym wezmą prawdopodobnie udział czołowe przedstawicielki Mł. W.I.Z.O. w Polsce, jakoteż wobec trudności finansowych.

Tarnów.

1) Wykup szekla W.I.Z.O. nie obowiązuje Mł. W.I.Z.O. 2) Z powodu braku miejsca artykuł odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

Szydłowiec.

W myśl uchwały Zlotu Mł. W.I.Z.O. sprawa zorganizowania bibljoteki wędrownej została powierzona Centrali lwowskiej, która — jak nam wiadomo — do dnia dzisiejszego nie wywiązała się ze swego zadania.

Zwracamy się tą drogą do Centrali lwowskiej z prośbą o bezwzględne wprowadzenie uchwały Zlotu w życie w jaknajkrótszym czasie, gdyż zapytania z prowincji w tej sprawie są bardzo liczne.

Wydawnictwo Centrali „Młodego W.I.Z.O." Warszawa, Twarda 15.
Pryw. Konto czekowe Cylka Frymerman P.K.O. Nr. 5639.

Redaktor Zina Mowszowicz.

Druk. „PODBÓJ" Warszawa, Tłomackie 6.